



Maj 2001
Numer 5 (43)

W numerze:

Chronologia dziejów	str.1
Lata 1745 - 1760	str.1
Okrucy historii	str.4
Warszawianka	str.4
Warto zobaczyć	str.5
Wycinki ze starych gazet	str.5

Chronologia dziejów

2001

W kwietniu Wrocławski Oddział Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, w konkursie „Dolnośląska Budowa Roku 2000” przyznał I miejsce Hali Sportowo - Widowskiej w Świebodzicach. Dyplom i statuetkę w formie „Wrocławskiej Iglicy” odebrał Zastępca Burmistrza Miasta - Stanisław Szymecki.

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.”
1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1745 - 1760

1745 cd. Jentsch z Pełcznicy (urodzony w Streckenbach 25 lipca 1727 r.) jako kantor i nauczyciel szkolny do Unisławia odszedł (Był on ojcem tego, który w 1796 roku przyszedł na stanowisko kantora do Świebodzic). Jego następcą w Pełcznicy został Samuel Jentsch, dotąd nauczyciel szkolny w Rosnig koło Legnicy. Ponieważ dotąd szkoła tylko w najętym lokalu była, odkupiono w tym roku tzw. „dom na łące” i po przebudowie do celów szkolnych przystosowano.

W tym i następnym latach z tutejszego kamieniołomu bloki marmuru do budowy królewskiego pałacu w Poczdamie wysyłane były.

1751 19 lutego pretor Joachim Kretschmer, który jako asesor sądowy w Książu pracował, był w drodze powrotnej do domu. Wieczorem o godzinie piątej w Pełcznicy doznał wylewu krwi i zmarł. Miał wówczas 72 lata. 18 lipca umarł ewangelicki dzwonnik Kneipp i jego miejsce zajął dzwonnik Pohl. Kalikant Münsch został przydzielony jako drugi dzwonnik.

21 października umarł zasłużony arcykapłan Hauptel. Nigdy nie robił różnicy w religiach i swój majątek przeznaczył dla biednych w Świebodzicach i Boguszowie (O tym powszechnie wysoko cenionym proboszczu patrz w publikacji F.A. Küchenmeisters: Geschichtl. Nachr. v.d. Kościoły i szkoły miasta Świebodzice). Jego następcą w Świebodzicach został Johann Franz Scholz z Ziegenhals.

W tym roku pół korca pszenicy kosztowało 42 Sgr, ziarna 23 Sgr, jęczmienia 18 Sgr.

1754 Trzeciego dnia po Zielonych Świątkach, poraz pierwszy od 1740 roku formowane były znowu oddziały królewskich strzelców. Młodzi chłopcy zaciągali się



po części do grenadierów, a po części do muszkietierów. 1755 28 kwietnia hrabia Heinrich Ludwig Carl von Hochberg z Książa ożenił się z comtesą Luisą Henriettą Caroliną von Hochberg z Roztoki. Kiedy nowożeńcy 2 maja przybyli do Książa, świebodziczcy mieszczenie oddawali honory wojskowe. Podczas przejazdu przez Świebodzice, związek strzelecki przy tzw. Górze Rybaka w paradzie stanął i powitał państwo przy dźwiękach bębnow i trąb. Oddano również salwy honorowe z dubeltówek. Zarówno bractwo strzeleckie jak i gmina, w związku z tym ślubem wiersz do druku dały, ponieważ hrabia był nie tylko członkiem tutejszego towarzystwa strzeleckiego, lecz odwiedzał on prawie wszystkie ćwiczenia strzeleckie, a przy każdych zawodach darował najlepszemu srebrny medal. Na jednej stronie tego medalu był wizerunek słupa z tarczą, wraz z dwoma na krzyż opartymi na gałązkach palmowych sztucercami, z napisem: *optimo proximo*. Na drugiej stronie był hrabiowski państwowy herb, w napisie pełne nazwisko hrabiego i w dolnej części napis: „Prämium jaculatorium Hochbergo - Fürstenstein” wraz liczbą roku.

Trzeciego dnia po Zielonych Świątkach tego roku, uroczyste obchodzona była rocznica powołania królewskich strzelców i hrabia oprócz zwykłej nagrody dla zwycięzcy, ufundował srebrny puchar, pozłacany wewnątrz. To świętowanie bezsprzecznie było najbardziej widowiskowe ze wszystkich, jakie w Świebodzicach kiedykolwiek urządzone było. Uroczystość uświetnił sam hrabia wraz z młodą małżonką, a towarzyszące wysokiemu państwu osoby w większości w zawodach brały udział. Młodzi, świebodziczcy chłopcy urządzili między innymi pochód maskowy.

W lipcu jednak, ten wielce szanowany hrabia, w nocy doznał wylewu krwi i zmarł pogrążając w bólu dom i swoich wiernych poddanych. Miał wówczas 41 lat.

W tym roku prowizorami kościelnymi (starostami) zostali wybrani: handlowcy - Christian Seidel i Johann Gottlieb Scharf.

1756 Rozpoczęła się tak pamiętna wojna siedmioletnia, w której także Świebodzice różne koleje losu przechodziły.

W październiku tego roku pierwsi przyszedli do miasta Prusacy, aby zająć kwatery i zimę przeczekać.

20 lipca o godzinie czwartej po południu przechodziła tędy straszliwa burza i na jej początku piorun w stodołę przy Strzegomskiej Bramie uderzył, jednak pożaru nie wywołał. Wkrótce potem pioruny były częściowo w budynki, częściowo w drzewa w Cierniach, Pełcznicy, Książu i innych miejscowościach. Burza do północy, a więc osiem godzin szalała i wiele piorunów

pożary wzniecało tak, że czerwieniły się wieczorem pojedyncze pożary we wsiach. Zaciągnięte czarnymi chmurami nocne niebo i czerwień pożarów tylko przez mocną błyskawicę na chwilę bledła. Dopiero po 12 godzinie nocą ledwo kto z domu mógł wyjść na zewnątrz.

W tym roku zmarł dotychczasowy notariusz Hallmann. W szkole ewangelickiej uczyło się w tym roku 111 dzieci. Rektor uczył 16 chłopców, kantor 51 chłopców i organista 44 dziewczynki.

1757 W marcu, po zmarłym w ubiegłym roku notariuszu Hallmannie, stanowisko zajął notariusz z Mieroszoła Gottfried Matiller, rodem ze Świdnicy.

W tym roku kupił Hanns Heinrich IV, hrabia państwowy von Hochberg panowanie na Książu od spadkobierców dziedzictwa św. pałacu hrabiego Carla.

Skoro burmistrz Kirstein rzekł się swego urzędu, powołany został na to stanowisko burmistrz policji dr Ernst Gottlieb Kretschmer.

Pod koniec lipca przyszedli do Świebodzic Austriacy pod dowództwem generała Janusa von Böhmen. Pandurzy i husarzy obozowali na Cisach (Zeisberg). Od tego czasu zostali Austriacy na Śląsku dłużej i w październiku oblegali Świdnicę, którą w listopadzie zdobyli. Ponieważ na czas oblężenia Świdnicy sztab tu się znajdował i jak to bywało, przy dowództwie lazaret główny został także założony. (Przed oblężeniem, wszystkie działa oblężnicze znajdowały się na tutejszych polach). Po bitwie, która odbyła się 5 grudnia, tutejszy obóz wojskowy został znacznie powiększony i nawet przez 5 dni była tu główna kwatera Austriaków. Miasto musiało zarówno dla lazaretu jak i głównej kwatery wszystko dać.

Po odejściu Austriaków, przybył do miasta pruski generał Fouquet, które osadził piechotę w mieście, a kawalerię w wioskach i założył również w Świebodzicach lazaret. Nasze miasto nie tylko ciężary zaopatrzenia ponosiło, ponieważ w niedługim czasie przyłączyło się do tego jeszcze inne zło. Mianowicie, przez całą zimę wielu żołnierzy z powodu zaraźliwych chorób umarło zarażając także mieszkańców. A działo się tak dlatego, że chorzy żołnierze leżeli prawie we wszystkich domach w mieście ponieważ lazaret tak wielu chorych nie mógł przyjąć. Szacuje się, że do ponownego zdobycia Świdnicy przez Prusaków (a więc do 6 kwietnia 1758 roku) w Świebodzicach zmarło około 200 muszkietierów i około 1000 żołnierzy.

1758 W styczniu Prusacy wybrali Świebodzice na kwatery główną. Król także przebywał tutaj i mieszkał w Reußschen Hause. Wieczorem tego dnia, król długo, bo około 3-4 godzin rozmawiał z burmistrzem dr Kretschmerem. Interesował się wszystkimi sprawami dotyczą-



cymi miasta i jego mieszkańców. Ponieważ burmistrz był doktorem medycyny, pytał go także król, jako fachowca i praktyka, które środki on stosuje przy grasujących zarazach i polecił jemu swój, najpewniejszy, wypróbowany do tego środek. Król odjechał nazajutrz, jednak pozostał tu książę Ferdynand i przebywał przez trzy tygodnie.

6 kwietnia Prusacy zdobyli Świdnicę i szli dalej z tutejszej okolicy. W Świebodzicach pozostała jednak niewielka załoga.

7 kwietnia zmarł hrabia państwowy von Hochberg, który tylko przez rok panował i jego następcą został starszy syn Hanns Heinrich V urodzony 6 listopada 1741 roku.

12 lutego zmarł drugi kaznodzieja i rektor M.G. Strauß i jego miejsce zajął dotychczasowy nauczyciel domowy, pracujący u kupca Treutlera w Wałbrzychu, Johann Gottfried Thiem. Urodził się w Boguszowie 28 października 1728 roku i w sierpniu 1758 r. objął zaproponowane mu tutaj stanowisko.

23 maja zmarł ewangelicki kantor Goehlich i przyszedł na jego miejsce Johann Gottlieb Scharf, syn rusznikarza Scharfa z Dobromierza. Urodził się 29 lipca 1732 roku i był przez pewien czas członkiem chorągwi przy kościele św. Elżbiety we Wrocławiu, a do Świebodzic przyszedł z posady nauczyciela na zamku w Roztoce. Dzwonnik Pohl także zmarł w tym roku i na jego miejsce powołany został książęński woźny kancelarii Johann Valentin Hähnel, który wcześniej był świebodzickim mieszczaninem i sukiennikiem.

1759 Stał w Świebodzicach wachmistrz pułkownika von Franklina ze 150 pruskimi piechurami i 40 husarami z garnizonu świdnickiego, by łączność między twierdzą i stacjonującymi pruskimi oddziałami w Kamiennej Górze utrzymywać, ponieważ żywność była ze Świdnicy dostarczana. W niedzielę

22 lipca podczas kazania, świebodzicki garnizon został powiadomiony, że austriacka i saska kawaleria na okolicznych górach się zjawi. Wachmistrz kazał natychmiast bramy miasta zamykać, strażę wzmocnić i pozostałą część małej załogi pod broń na rynku postawić. Tymczasem 40 husarów poza murami miasta prowadziło akcje zaczepne z nieprzyjacielską kawalerią po to, aby się przekonać

jak wielka ilość wojska cesarskiego nadciąga. Półkownik von Franklin kazał tymczasem na tzw. Rummler albo Stampenbergu redutę wzmocnić i czynić wszystkie przygotowania do obrony, ponieważ wierzył, że tylko z nieprzyjacielskim patrolem ma doczynienia. Ponieważ jednak napływ nieprzyjaciół stawał się coraz większy, uwierzył, że ma armię przed sobą, kazał więc Bramę Świdnicką pod ciągłym ogniem z małej broni utrzymywać i

jedną armatę tam instalować. Załogę reduty ściągnął do siebie i chciał wykonać odwrót w kierunku Świdnicy, ale nieprzyjaciel już drogę swoim wojskiem obstawił. To nie zostało mu nic innego jak ze swoimi ludźmi do Nonnenbusche się dostać. Klucząc i obchodząc naokoło miasto, ciągnął w kierunku dolnych Cierni. Ten dzielny oficer czynił tak dobry użytek z celnego ognia i odwagi swoich husarów, że powstający wokół teren wolny od wrogów, czynił odwrót możliwym, choć bardzo powolnym. Niebawem, już o zmroku dotarł do głębokich okopów, ale nie mając armat, a także amunicji, której zaczęło mu brakować, musiał w końcu złożyć broń i nieprzyjacielskim dragonom z furią nacierającym na niego, ze swoją garstką ludzi do niewoli się oddać. Pięć godzin ta mała grupka ludzi broniła się przed przeważającą siłą wroga. Gdyby z nadejściem nocy Nonnenbusche osiągnęli, to byłiby ocaleni. Z 40 husarów, którzy nader dzielnie walczyli, część już była martwa, część ranna, część uwięziona. Z piechurów 12 było martwych, 96 rannych i tylko około 30 zdrowych pozostało. Sam pułkownik był postrzelony w łędźwie, otrzymał kilka cięć szablą w głowę i w tym żalonym stanie, ten dzielny człowiek jako więzień był tu przyniesiony. Zdrowi więźniowie byli do Książa przeniesieni, a rannych zostawili Austriacy w Świebodzicach, aby tutejsi chirurdzy i lekarze mogli się nimi zająć. Austriaccy generałowie odwiedzili majora von Franklina w jego kwaterze, chwalili jego odwagę i bohaterstwo i powiedzieli, że król po tym wydarzeniu, więźniowi da regiment i zrobi go generałem. Po wyleczeniu został zwolniony z niewoli na słowo honoru i później jeszcze kilkakrotnie, na kilka dni, jako gość do Świebodzic przyjeżdżał. Według starych wiadomości, był on urodzonym Irlandczykiem.

Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało Świebodziom w czasie bitwy prowadzonej na wzgórzach i w



czasie której mieszczanie opuszczali miasto, ponieważ austriackie kule armatnie częściowo nad miastem przelatowały, częściowo na ulice spadały lub w domy się wbijały i wraz z ogniem karabinowym stwarzały zagrożenie dla drewnianych domów. Mieszczanie obawiali się także plądrowania miasta przez żołnierzy,

co prawda generał Janus, tak jak już raz pułkownik Simbschen, który teraz generałem był, zapobiegał wszystkim wybrykom, albo karał surowo, jeżeli winowajca był ujawniony. Właściwym dowódcą tego wojska był jednak generał Ville, który swoją kwaterę miał w Książu i ten o karność swoich żołnierzy już tak nie dbał. Dlatego tak już było, że wspomniani wyżej obaj generałowie, nie mogli zapobiec wszędzie i wszystkim nieszcześciom,

i dlatego szczególnie na przedmieściach i we wsiach była czyniona swawola.

Austriacka armia zajmowała tereny na górach wokół Świebodzic, Pelcznicy i Książa. Zboża już prawie dojrzałe, kawaleria tratowała pola niszcząc do reszty zasiewy. Co w stodołach znajdowało się trzeba było wojsku dostarczać. Prócz tego miasto musiało jeszcze dawać wino i żywność, a także wywiązać się z kontrybucji nałożonej na miasto, w wysokości 3000 guldenów.

Ponieważ teraz król Łużyc tutaj znowu się zbliżał i generał Fouquet okolicę Kamiennej Góry obsadził, tak usunęli się teraz Austriacy poprzez Wałbrzych do Czech. Prusacy brali teraz ich dotychczasowe kwatery na swoje zimowe zakwaterowanie w tej okolicy.

1760 Na przestrzeni kwietnia i maja odeszli stąd Prusacy i 24 czerwca przybył do miasta austriacki generał Naundorf z Laudon'schen Grünen regimentem. Ci ludzie od samego początku zachowywali się jak furia i czynili w mieście i we wsiach straszne spustoszenie do 29 sierpnia. Około tego czasu odeszli znowu stąd, ponieważ pruska armia feldmarszałka Daun'a na Mokrzeszowskich górach stanęła obozem. Feldmarszałek Daun założył swoją kwaterę w Mokrzeszowie i został tutaj aż do 11 września. Pogoda była do tego czasu bardzo ciepła i sucha, a ponieważ nie spadła żadna kropla deszczu, w szybkim czasie zaczęło brakować wody zarówno dla ludzi, jak i koni. Za tym nastąpił także brak chleba, ponieważ młynarze mało albo nawet wcale nie mogli mleć mąki. We wrześniu ciągnęło to wojsko przeciw Saksonii i został tutaj na górach tylko znaczny korpus wojska. Po bitwie pod Torgau przyszedł tu pruski generał Golz i wyrzucił stąd Austriaków, pozostając do Bożego Narodzenia w tej okolicy.

W grudniu zmarł burmistrz Kirstein.

Widokówki:

Strona 2 - Poczta 1910r. - ze zbiorów Pana Erwina Scholza (udostępnione przez Pana Burmistrza Stanisława Szymecznego).

Strona 3 - ulica Żeromskiego - ze zbiorów Pana Edwarda Hałdasia.

Okruchy historii

W roku 1827 zaczęto budować drogę węglową „Kohlenstrasse” biegnącą z Żarowa (taką nazwę nosiła wówczas dzielnica Wałbrzycha - Szczawienko) do Świebodzic i Strzegomia (prowadziła do Odry w Malczycach). W początkowym okresie przebiegała ona obok miasta i utworzyła później ulice: Wałbrzyską i Strzegomską. Ciekawostką jest, że ta stara droga istnieje do dziś i biegnie z tyłu zabudowań wzdłuż całych prawobrzeżnych Cierni i w okresie przedwojennym nosiła nazwę „Alte Kohlenstrasse Zirlau” („Stara droga węglowa Ciernie”). Przy niej w okolicy przystanku kolejowego, znajdowała się „Oberża Nadzieja” („Gasthof zur Hoffnung”).

Turystyczny szlak Świebodzic



W miejscu dawnego wyrobiska, po wydobyciu wapna, o którego eksploatacji wspomina się już w końcu XVI wieku, założono kąpielisko miejskie „Wilhelmsbad”, około 30 m. głębokie. Rysunek znajdujący się w zbiorach Gabinetu Grafiki Muzeum Narodowego we Wrocławiu (syg. VII-4733) przedstawia wydobywanie marmuru pod Świebodzicami, jest to zapewne interesujący nas wapiennik z dwoma kołowrotami i znajdującym się w pobliżu piecem. Z wrocławskiego Archiwum pochodzą dwa plany wapiennika z 1794* r. i 1801** r.. Wapiennik usytuowany był na południe od starej drogi prowadzącej ze Świebodzic do Świdnicy, na planach zaznaczono kształt hałd, miejsce ustawienia kołowrotów służących do wydobywania materiału, rozmieszczenie pieców, pomp, budynki w których przechowywano wapno, znajdujące się w pobliżu stodoły a także otaczające cały teren drogi. Na nieco młodszym planie z 1801 roku można zaobserwować nowe hałdy, inne ustawienie kołowrotów oraz szkic nowej drogi, obecnej ulicy Świdnickiej. Na planie miasta z 1884 roku istnieje już staw miejski, w tym samym roku wspomina się o zakupie gondoli. W końcu XIX wieku Alwin Frey z Wrocławia był inicjatorem inwestycji budowlanych nad stawem, które niestety znamy tylko z rysunków znajdujących się w Zakładzie Obsługi Komunalnej. W 1893 roku powstał projekt nowych łazienek, z tego samego roku pochodzi projekt lodowni, w 1896 roku powstał projekt żelaznej kolumnady, a także domu A. Freya, który wzniesiono nad stawem, na parceli nr 546. Przetrawił jedynie dom A. Freya, w którym znajdowała się restauracja, przebudowany w 1901 roku i 1934 roku oraz po wojnie, utrwalony na pocztówce, ze zbiorów muzealnych (Muzeum Narodowe we Wrocławiu, syg. 434/7), na której także znajduje się widok przystani w otoce z koła ratunkowego. Przedstawiony na pocztówce dwukondygnacyjny pawilon otwarty arkadami robi wrażenie wolnostojącego, tuż nad stawem, gdy tym czasem był pawilon, - log-

gia widokowa, - połączone ze znajdującym się w tle domem Freya. Sam staw, o nieregularnym kształcie oraz zróżnicowanym brzegu, skalistym od południowego wschodu, płaskim od północy, sprawił, że otaczające go ulice, po części stare drogi, posiadają nieregularny kształt. Wzdłuż północno-wschodniego brzegu biegnie ulica Wolności, która łączy się z biegnącą od południowego zachodu ul. Świdnicką, od północnego zachodu ulicą Kolejową. W północno-zachodniej części znajduje się półwysep, na który prowadzą szerokie, kamienne schody, po stronie wysokiego brzegu zachował się cokolwiek istniejącej tu niegdyś budowli, obłożony kamiennymi ciosami. Jak już wspomniano z dawnej zabudowy zachował się jedynie dom A.Freya, usytuowany powyżej skalistego brzegu, dawniej otwarty na staw arkadowym pawilonem a obecnie oddzielony od niego zarostami, siatką drucianą oraz podwórzem z nowymi zabudowaniami gospodarczymi. Budynek usytuowany jest na tyłach luźnej zabudowy ulicy, obecny adres ul. Świdnicka nr 35.

* Plan von dem Freyburger Kalckbruche 1794r. , WAP we Wrocławiu syg. I Arch. 5277 str. 80.

** Charte von Freyburger Kalckbruche 1801r., WAP we Wrocławiu syg. I Arch. 5277, str. 93.

Literatura:

W. Dames, Uber die in der gegend von Freiburg in Schlesien vorkommenden devonischen Alagerungen. Breslau 1868 (dissert), s.7.



Warto zobaczyć w kościele św. Mikołaja

Żyrandol - Wykonany z mosiądzu przez nieznanego autora w 1781 roku w stylu późnego baroku. Wymiary: wysokość 60 cm, średnica 60 cm. Z kuli z uchwytem przeznaczonym do ściągania rozchodzi się osiem esowato wygiętych ramion żyrandola ozdobionych elementami roślinnymi, zakończonych profilowanymi talerzykami ustawionymi w jednym poziomie. Wyżej również esowato wygięte ramiona ozdobione motywami roślinnymi.

W roku 1961, kiedy sporządzano pierwszy jego opis autorstwa mgr H. Dziurli, można było odczytać napis (dziś już nieistniejący), że został ofiarowany kościołowi przez Johanna Georga Kriegiera. Dziś wisi on w środkowej części kościoła, otoczony czterema innymi żyrandolami, wykonanymi na jego wzór.

Zapisany w rejestrze zabytków woj. wałbrzyskiego pod poz.535, kart. nr 9.

Ikonografia - Ewa Stepa.



WYCINKI ZE STARYCH GAZET

CYRYLA RATAJSKIEGO

rok 1961

Samochód wpadł do rzeki. (*Gazeta robotnicza z dnia 23 lutego*)

W Świebodzicach miał miejsce niecodzienny wypadek drogowy. Należąca do WSK w Pełcznicy „Warszawa” spadła z mostu wprost do potoku. Ludziom nic się nie stało. Maszyna mocno ucierpiała.

Miasteczko nad czarną rzeką. (*Magazyn Tygodniowy z 25-26 lutego*)

..... Świebodzice - one właśnie rozsiadły się na progu gór wałbrzyskich - leżą na skrzyżowaniu głównych tras do Wrocławia, Legnicy, Wałbrzycha, Jeleniej Góry. Spokojne, schludne miasteczko. Kilkanaście tysięcy mieszkańców, dworzec kolejowy na którym nie zatrzymują się pociągi przyspieszone i pospieszne, kilka szkół, dwa kina. Pozornie wszystko. Ale w opisie wstępnym zapomniałem uwzględnić kilkanaście kominów, konkurujących w ukształtowaniu panoramy z wieżami ratusza i kościołów. Zakładów pracy jest rzeczywiście sporo - 21.Świebodzice liczą 16.300 mieszkańców, a ilość zatrudnionych wynosi 8.300. Urodzonych w latach 1945-1960 jest 6.278. Zaledwie 396 utrzymuje się z rolnictwa. 693 mieszkańców liczy 60 lat i więcej. Zaskakujący wynik: prawie każdy dorosły mieszkaniec pracuje zarobkowo. Tyle statystyka. W rzeczywistości część zatrudnionych dojeżdża do miejsca pracy, mimo to pod względem ilości zatrudnionych w stosunku do ilości mieszkańców Świebodzice biją rekordy.

Kierownik i reszta (*Gazeta robotnicza z dnia 9 marca*)

..... Świebodzice są małym miasteczkiem, gdzie 13 urzędników ma się uporać z wszystkimi sprawami miasta. Czym się na codzień zajmują pracownicy tej miejskiej rady?

Czesława Piworowicz (*w dalszej części artykułu nazwisko brzmi Piwowarczyk*) opiekuje się handlem, kulturą, oświatą, rolnictwem i budownictwem. Ma średnie wykształcenie, 3 lata praktyki i dużo dobrej woli. Co dzisiaj robiła?

Po porannym szkoleniu (w sprawie wyborów) od 9.15 przepisywała 45 wezwań dla rolników. Każde wezwanie zajmuje blisko stronę maszyny



napisu. Druczków nowego tekstu nie ma. Może w najbliższym czasie będą pieczętki. Następna pozycja to oświadczenia wszelkiego rodzaju - o stanie majątkowym i rodzinnym petentów. Dziś było 10 osób.

Ob. Piwowarczyk miała dziś obliczyć zaległości chłopów w świadczeniach na rzecz szkół. Zaległości są duże, kasa pusta, trzeba przygotować materiał na niedzielę, kiedy to ob. Piwowarczyk robi obchód po wiejskich domach. Ale dziś nie starczyło na to czasu.

Alfreda Szuwalska - referent gospodarki komunalnej - z bogatego programu: zieleńce, drzewa, kwiaty, konferencje z ogrodnikiem, porządkowanie miasta, naprawa dróg, kontrola administracji - dziś udało się wykroić tylko godzinkę na tzw. pracę w terenie: na komisję w sprawie szkód wyrządzonych przez sublokatora. W inne dni najwięcej czasu zajmują wszelkiego typu sprawozdania oraz uciążliwe eksmisje tych, którzy siłą wtargnęli do nie swojego mieszkania.

.... Reszta pracowników to w praktyce rozbudowany, pomocniczy aparat techniczny do pisania i telefonowania w razie tzw. akcji. A mogliby oni załatwiać „od ręki” i „na gębę” wiele spraw. A można by ich uwolnić od wypisywania nadmiaru zaświadczeń i innych papierkowych wycopin. Odciążeni szeregowi pracownicy powinni z kolei odciążać kierowników.....

Budowa wielkiej oczyszczalni ścieków..... (*Słowo Polskie z 29-30 października*).

Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu, przystąpiło do opracowywania wstępnego projektu budowy wielkiej oczyszczalni ścieków dla Wałbrzycha, Szczawna Zdroju i Świebodzic wraz z Pełcznicą. Oczyszczalnia zostanie zbudowana w Świebodzicach.

Budowa nowej oczyszczalni potrwa wiele lat i kosztować będzie ponad 40 mln. złotych. Kosztowałyby kilkakrotnie więcej, gdyby nie szczęśliwy traf. Otóż kilka lat temu, zupełnie przypadkowo, odkryto podziemny kanał, biegnący z Wałbrzyskiej dzielnicy Piaskowa Góra do Świebodzic. Jest to kanał zbiorczy, tzw. kolektor, o średnicy ok. 80 cm i długości 12 km. Wykuto go przed wojną dużym nakładem pracy i kosztów w porfirowej skale. Jego wykonanie kosztowałyby dziś ponad 100 mln. złotych.

Jak wynika ze znalezionych później dokumentów, niemieckie władze komunalne już przed wojną planowały budowę podobnej oczyszczalni. Były to jednak znacznie skromniejsze plany i miały być zrealizowane w ciągu 40-50 lat. Władze niemieckie nie przewidywały obecnego tak szybkiego tempa rozwoju miast, a zwłaszcza Wałbrzycha. Zamierzały one zbudować oczyszczalnię

ścieków dla skupiska ludności liczącej około 98 tys. mieszkańców, tj. dla Wałbrzycha ze Szczawnem, Szczawienkiem i Świebodzicami. Tymczasem jak wiadomo sam Wałbrzych ma już dziś 120 tys. mieszkańców Kino panoramiczne. (*Gazeta Robotnicza z dnia 4 listopada*)

Siedemnastotysięczne Świebodzice mają dwa kina. Kinem „Wolność” opiekuje się Okręgowy Zarząd Kin (bardzo źle), a kinem „Włókniarz” rada zakładowa Świebodzickich Zakładów Przemysłu Lniarskiego.

Ostatnio aktywiści SZPL postanowili wybudować ekran panoramiczny. Dzięki pomocy udzielonej przez CRZZ „Włókniarz” otrzymał przystawki panoramiczne i przed paru dniami odbyła się mała próba zainstalowanych urządzeń. Teraz trzeba czekać na przybycie z Warszawy ekspertów od kin panoramicznych, którzy dokonają odbioru nowych urządzeń i instalacji.

Sąsiad górniczego Wałbrzycha (*Gazeta robotnicza z dnia 23 listopada*)

Miasteczko jest niewielkie, ale bardzo ruchliwe, przy tym dobrze zagospodarowane i ze sporą liczbą fabryk. Szczęśliwym trafem wojna nie uczyniła tu większych szkód, stąd i zadanie gospodarzy miasta polega nie tyle na odbudowie, co na dalszym rozwoju urządzeń miejskich i warsztatów produkcyjnych.

Oto charakterystyczna informacja. U schyłku rządów niemieckich liczone tu niewiele ponad 10 tysięcy mieszkańców, dzisiaj jest ich 13 tysięcy, nie licząc dalszych 3,5 tysiąca, które dorzuciła Pełcznica, ostatnio awansowana z wioski na przedmieście Świebodzic.

..... Budownictwo mieszkaniowe w Świebodzicach rozwija się od kilku lat. W latach 50 - tych wybudowano tu niewielkie osiedle DBOR-owskie (*Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych - przyp. własny*), przed rokiem nowo powstała spółdzielnia mieszkaniowa „Wiosna” rozpoczęła budowę 2 bloków mieszkaniowych, przygotowuje budowę 4 dalszych. Coraz większe też sumy przeznaczają się na remonty bieżące i kapitalne. Na te ostatnie wydatkuje się w br. 2,5 mln. złotych, na rok przyszły preliniuje się już 6,4 mln. zł.

Pokażną część ludności Świebodzic, a zwłaszcza jego nowego przedmieścia - Pełcznicy stanowią górnicy, dojeżdżający do wałbrzyskich kopalń. Jak dotąd wszakże nie kwapi się Wałbrzych do budowy domów dla górników w Świebodzicach.

Dlaczego? (*Gazeta Robotnicza z dnia 21 grudnia*)

W Świebodzicach ulice: Kolejowa i Świdnicka nie są oświetlone? Kiedyś były tam lampy; obecnie jednak je zdjęto. Dlaczego?

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sypa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 Przedruk możliwy po podaniu źródła